



POJEDNANIA NAM TRZEBA

Od lat mówi się w Polsce o porozumieniu, niekiedy o pojednaniu. Nie słyszę jednak, żeby ktoś określił do końca, o co chodzi. Porozumienie ma wydźwięk prawny. Strony konfliktu uzgodniają formę korekcji, podpisują umowę. Pojednanie ma wydźwięk moralny - zważnione strony przyznają się do winy, wybacza sobie krzywdy (np. w rodzinie) - rozpoczynają życie w przyjaźni. Porozumienie można się z wrogiem, pojednanie zakłada wyzbycie się nienawiści.

Od 40 lat trwa rozdarcie polskiego społeczeństwa. Z jednej strony władza, silna militarnie i jej ludzie - milion może dwa. Z drugiej - reszta społeczeństwa, coraz silniejsza moralnie ale bezbronna fizycznie. Podział idzie przez całe społeczeństwo od centrali do gminy, nawet do każdej wsi i do każdego bloku w mieście "ten nasz, ten ich". Dychotomiczny podział to żadne uproszczenie, bo sięga on głębi ludzkiej osobowości, chociaż na powierzchni różnice zacierają się z konieczności codziennych kontaktów, wspólnota doraźnych interesów itp.

Nie chce mówić o porozumieniu. Doświadczenia mamy wręcz że i jeśli najbliższy czas przyniesie (a może przyniesie) nowe - społeczeństwo prawdopodobnie pozostanie w apatii.

Polsce potrzeba pojednania. I chociaż nie sądzę, by władza do pojednania była gotowa, możemy sobie pocięteżywać.

Pojednanie zakłada podstawowy warunek: postawienie się w prawdzie, oczyszczenie przedpola - przyznanie się do winy.

Jakby nie kombinując, szukając usprawiedliwienia, doszliśmy do faktu niepodważalnego, że władza osadziła się w kraju przemocą, krwawo. Ze przez czterdzieście lat wyrządziła narodowi więcej krzywdy niż dała dobra. Dział nie może tłumaczyć się osi "gniećmi, bo jakimi? W środowisku naturalnym degradacja, w gospodarce - ruina, w kulturze, oświacie - spustoszenie. Prawda, że zniknęły strzechy na wsi, że poszliśmy do przodu, w porównaniu "z przed wojną", trzeba zaś powiedzieć ile byśmy poszli, gdyby nas nie dotknęła plaga "socjalizmu", popatrzy na kraje spoza obozu. Narod widzi, co dzieje się w krajach rozdzielonych na socjalistyczne i wolne (Niemcy, Korea, Jemen). Wolna Polska może żyć również w przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Dla pojednania władza musiałaby przyznać się do kłamstwa, buty, i arogancji. Społeczeństwu nie trzeba kozłów ofiarnych - Polacy nie lubią palenia na stosie, ale nie zadowolą się namiastką. Ze np. ze śmiercia Bieruta skończył się w Polsce niechciany system. System bezwzględnie należy obalić ocaliwszy ludzi, również ludzi władzy. Polsce potrzebni są urzednicy, potrzebne wojsko i siły porządkowe - wszyscy są potrzebni, bo kraj trzeba odbudować po "socjalizmie" jak po kataklizmie dziejowym.

Pojednanie wymaga oczyszczenia przedpola, postawienia się w prawdzie, uznania nienawiści, przemiany. Ud władzy i ich ludzi przyznanie się do niesprawiedliwości, życia kosztem innych od społeczeństwa darowania krzywd i wyzbycia się tajonej nienawiści. Elita społeczeństwa niech myśli o bezkrwawym wyjściu z trudnej sytuacji. Żaden rozsądny głos nie może pozostać bez echa.

To na tyle teorii, ktoś powie

CZY PANSTWOWY MONOPOL W OŚWIACIE MOZE BYC PRZEŁAMANY?

Fragmety artykułu zamieszczonego w miesięczniku KONTAKT 7/8 1988

Kryzys w polskim szkolnictwie narastał stopniowo. Stan dzisiejszy jest skutkiem bezwzględnej monopolizacji systemu edukacyjnego przez państwo i jednocześnie prowadzonej od lat przez władze polityki oszczędzania na oświacie. Nakłady na oświatę nie przekroczyły nigdy 4% rocznego budżetu państwa, często zaś spadały nawet poniżej 3% tegoż budżetu. Negatywna selekcja kandydatów na nauczycieli, trwająca lata, wynikała nie tylko ze szczególnie niskiego upośażenia tej grupy pracowników, lecz była także skutkiem sposobu zarządzania szkolnictwem, ubieżalnawolnienia nauczyciela.

Programy nauczania tworzone w resortowych instytucjach Ministerstwa Oświaty i Wychowania były zawsze dokładnym odbiciem ideologii kolejnych "etapów budowy socjalizmu". Dlatego też przeprowadzane odgórnie, kilkakrotnie w ciągu czterdziestolecia, tzw. "reformy oświatowe" nie prowadziły nigdy do rzeczywistych zmian w systemie szkolnym, ani do naprawy najbardziej rażących patologii tego systemu. Dopiero w latach 1980-81 zarysowały się perspektywy zmian istotnych.

Sprawa doraznie najważniejsza, wokół której toczyły się w roku 1981 wielomiesięczne negocjacje pomiędzy ekspertami oświatowymi "Solidarności" a przedstawicielami Ministerstwa Oświaty i Wychowania, było usunięcie z programu nauczania zafalozowań i tendencyjnych interpretacji. Dotyczyło to zwłaszcza programów historii i innych przedmiotów humanistycznych.

Dążenie do zmniejszenia państwowego monopolu w szkolnictwie wyrażało się przede wszystkim w postulatach zmierzających do uniezależnienia codziennej pracy szkoły, a więc także dydaktycznej i wychowawczej działalności poszczególnych nauczycieli od nacisku ideologicznego i administracyjnego władz oświatowych. Walczono więc w czasie negocjacji o zwiększenie uprawnień decyzyjnych rad pedagogicznych, o prawo wyboru dyrektora szkoły przez grono pedagogiczne, o zmniejszenie roli administracji oświatowej w kształtowaniu treści programowych przez nauczycieli, prawo do uczenia i wychowywania w zgodzie z własnym sumieniem. Walczono także o stworzenie podstaw prawnych dla zakładania szkół pod protektoratem stowarzyszeń społecznych oraz tzw. szkół i klas "autorskich", tworzonych przez zespoły pedagogów pracujących realizować innowacyjne metody w wychowaniu i nauczaniu.

Idea uspołecznienia szkolnictwa oznaczała także zwiększenie samodzielności społeczności uczniowskiej. W negocjacjach prowadzonych przez "Solidarność" z MOiW domagano się więc stworzenia gwarancji prawnych dla autentycznej działalności samorządów szkolnych, dla tworzenia międzyszkolnych porozumień samorządowych, walczono o prawo młodzieży do swobodnego zrzeszania się w niezależnych organizacjach młodzieżowych, o wolność od przymusu uczestnictwa w organizacjach i imprezach politycznych.

Szkola o jaką walczyła "Solidarność", miała stać się w przyszłości środowiskiem wychowawczym sprzyjającym kształtowaniu postaw prospołecznych i demokratycznych, środowiskiem sprzyjającym roz-

wojowi samodzielności myślenia i twórczych zainteresowań. Było oczywiste, że przemiana biurokratyzowanych, nastawionych na indoktrynację szkół w twórcze wychowawcze środowisko nie może się dokonać gwałtownie...

Na razie starano się przede wszystkim o to, by stworzyć gwarancje prawne dla podniesienia prestiżu zawodu nauczycielskiego. Walczono więc o podniesienie pensji nauczycieli do poziomu uposażeń pracowników inżynierjno-technicznych. Walczono o wprowadzenie postulowanej przez środowiska nauczycielskie Karty Nauczyciela, regulującej uprawnienia tej grupy zawodowej i biorącej w obronę jej interesy. Walczono też o poprawę warunków pracy nauczycieli, o zmniejszenie obowiązującego miesięcznie pensum godzin lekcyjnych, o wolne soboty, o ograniczenia dopuszczalnej liczby uczniów w klasie. Gwarancje realizacji postulatów dotyczących warunków pracy nauczyciela stanowić mogło jedynie uzyskanie większych nakładów na oświatę. Domagano się więc, by co najmniej 5% rocznego budżetu państwa przeznaczyć na cele oświatowe, rezygnując równocześnie z utrzymywania z tego budżetu nadmiernie rozbudowanej i zbędnej oświatowej administracji. Przeprowadzenie redukcji etatów administracyjnych rozmaiłych szczebli tejże administracji traktowano jako możliwe do wykorzystania źródło oszczędności w sferze wydatków oświatowych. (...)

Najważniejszym jednakże rezultatem prac podjętych przez "Solidarność" było powstanie szerokiego społecznego ruchu zmierzającego do przebudowy polskiej szkoły. Zostały nawiązane kontakty pomiędzy najaktywniejszymi nauczycielami z różnych regionów kraju, pomiędzy działaczami oświatowymi i pracownikami nauki. Stworzone zostały tym samym warunki wstępne dla rzeczywistych przemian w polskim szkolnictwie. Perspektywy tych przemian określały przyjęte na I Krajowym Zjeździe NSZZ "Solidarność" uchwały w sprawie działań Związku w dziedzinie oświaty. (...)

W pierwszych tygodniach stanu wojennego wydawało się, że nic nie ocalaje z dorobku lat 19 - 81 w dziedzinie oświaty. Część najaktywniejszych działaczy oświatowych "Solidarności" i nauczycieli została internowana. W szkołach pojawili się wojskowi kuratorzy, dyrektorzy otrzymali zalecenia karania wszelkich przejawów niepodporządkowania się przez uczniów i nauczycieli dyrektywom władz, funkcjonariusze SB przesłuchiwali nie tylko nauczycieli lecz i uczniów podejrzanych o postawy opozycyjne.

Mimo represji, władze nie wycofały się oficjalnie z formalnie przyjętych w 1981 roku ustaleń dotyczących systemu oświaty. Przyjęta przez Sejm już w okresie stanu wojennego Karta Nauczyciela, zachowała większość postulatów wysuwanych przez "Solidarność" nauczycielską. Nie odwołano też zmian wprowadzonych do programów nauczania, lecz wycofano się z nich ukradkiem, wprowadzając rozmaite doraźne korekтуры. Przekreślono jednak jednoznacznie to, co w prowadzonych przez "Solidarność" negocjacjach było najistotniejsze - autonomia szkół. O wszystkim, co dzieje się w szkole znów decydować miał mianowany przez władze dyrektor i wszechwładna administracja oświatowa.

Spontaniczna odpowiedź solidarnościowego środowiska oświatowego na terror, jaki zaplanował w kraju, był samoorganizujący się ruch oświaty

niezależnej. (...)

Oświata niezależna nie oznacza (...) wyłącznie oświaty pozaszkolnej, lecz także działania na rzecz stopniowego przekształcania państwowych placówek oświatowych w sprzyjające rozwojowi uczniów środowiska wychowawcze. Oddziaływanie na państwowy system oświatowy ma dwójaki charakter. Po pierwsze, jest organizowanym w rozmaity sposób naciskiem na władze w celu przywrócenia uprawnien wywłaszczonych przez nauczycieli w roku 1981. Chodzi zwiastująca o domaganie się przywrócenia autonomii szkół poprzez uznanie zagwarantowanych przez władze uprawnien rad pedagogicznych, z prawem do wyboru dyrektora placówki właściwie, chodzi o realizację obiecaną nigdzieś podwyżki uposażeń nauczycielskich do poziomu średniej krajowej pensji pracowników inżynierjno-technicznych, chodzi o respektowanie obiecaną poprawy warunków pracy nauczycieli, a wreszcie o uznanie ich praw do uczenia i wychowywania dzieci zgodnie z własnym sumieniem, w poczuciu odpowiedzialności wobec rodziców, a nie w bezwzględny podporządkowaniu władzy. Po drugie, jest rozwijaniem samodzielnej aktywności nauczycieli w szkołach, w celu maksymalnego uniezależnienia pracy poszczególnych szkół od nacisków władz. Przekształcanie poszczególnych placówek państwowych w środowiska wychowawcze sprzyjające rozwojowi uczniów, dokonywać może się tylko dzięki współpracy nauczycieli, rodziców i samej młodzieży, o ile zechcą oni wspólnie kształtować styl pracy swojej szkoły. Taka aktywność podejmuje ostatnio opozycyjne organizacje młodzieżowe, inspirowane działaniami szkolnych samorządów.

Szczególnie ważna jest postawa rodziców. Wobec narastającego w szkolnictwie kryzysu coraz częściej rodzice chcą sami decydować o sposobach kształcenia własnych dzieci. Powstają obecnie w Polsce grupy osób, które nie chcą posyłać swoich dzieci do zatłoczonych szkół państwowych i domagają się prawa do zakładania szkół prywatnych, w których mogliby stworzyć własnym dzieciom zdrowe warunki rozwoju. Zorganizowane w Warszawie Społeczne Stowarzyszenie Oświatowe (STO), które wystąpiło do władz z wnioskiem o rejestrację, umieściło w projekcie swego statutu punkt mówiący o prawie do tworzenia szkół prywatnych. W ten sposób rozpoczęła się na nowo, lecz w innych warunkach, gra o przełamanie państwowego monopolu w dziedzinie oświaty. Rezultaty tej gry zależą będa w dużej mierze od upowszechnienia się wśród rodziców świadomości tego, że to właśnie oni są ostatecznie odpowiedzialni za sposób, w jaki uczy się i wychowuje ich dzieci. Rodzice, którzy podejmą wysiłek organizowania wspólnej kształcenia i wychowywania swych dzieci, stanowić mogą w przyszłości siłę decydującą o zmianie systemu oświatowego w Polsce. Dzis mamy dopiero do czynienia z początkiem tego procesu.

Maciej Iwanski

P.S. od redakcji SN: Jak się dowiadujemy z Warszawy Społeczne Towarzystwo Oświatowe (STO) zostało zarejestrowane.

Z Literatury niezależnej

W polskim Hadesie

Smutne pół rycerzy żywych - zaskakująco sformułowany tytuł książki Proroka na pierwszy rzut oka funkcjonuje jako przywołanie obszarów literatury romantycznej. Słowa *Grobu Agawemna*, którymi się posłużył, miały w zamysle Słowackiego być wyrzutem dla rodaków, iż nie w pełni wykorzystali możliwość przeciwstawienia się wrogowi - w tym sensie formuła "smutne pół rycerzy - żywych" odczytać trzeba jako plamę na honorze obrońców Ojczyzny. Zastosowana w powojennych wspomnieniach otwiera pola innych konotacji: smutne pół rycerzy żywych to z perspektywy Leszka Proroka - pokolenie niedobitków, ocalałych z wojennej pogogi, poddane następnym przeziębieniom w trybach terronu politycznego, rozpatanego na starcie rzeczywistości kreowanej po wyzwoleniu. "Rycerze" - bojownicy szukający swego miejsca poprzez kontynuację walki z narzuconym systemem. Jej formy są proste, wprowadzone do organizowania społeczeństwa ponownie w siatkę wzajemnych powiązań, samokształcenia, półsztubackiej podmiary tabliczek z nazwa ulicy (s.41,42). To wszystko było powtarzaniem doświadczeń okupacji. Poznanska organizacja, o której pisze Prorok, nie zdobyła się na przekroczenie filarecko-organizatorskich działań, nie było tu nic z terroryzmu, w jaki podziemie raz na zawsze próbowała "ubrać" lewica (por. *Popiół i diament* Andrzejewskiego). Powielanie wzorów organizatorskich w Poznanskiem było poniekąd koniecznością, gdyż po wysiedleniu przez Niemców znacznej części rdzennej ludności porwały się naturalne więzy rodzinno-sąsiedzkokoleżeńskie. Prorok widzi znaczną przeszkodę w mentalności poznanianaków nawiązanych do jednoznaczności, zwykłą szacunek do porządku regulowanego prawem itd., a więc niejako z natury niezdolnych do omijania pułapek legalności. Nie całkiem to trafne, gdyż rozwinięty bujnie w Wielkopolsce i na Pomorzu na przełomie XIX i XX w. ruch filarecki tak doskonale był utajniony, że po latach wiele jego działań nie było możliwych do odtworzenia. "Pół rycerzy" - kolejny element wspierający centralną "sprawę" tytułu stanowi określenie części, ulamka, zaś "smutne pół rycerzy" to całkiem mizerna garstka, szczytek możliwości, skazanych od początku na przegraną, nie stojących w żadnym stosunku do sił "nowego". Owo "smutne pół rycerzy" prowadzi zacięty bój... w śledztwie. Jest to walka o niewydanie towarzyszy i własna twarz, prowadzona w trudnych warunkach więzienia, kiedy wobec posadzanego o wroga działalność używano wszelkich środków przymusu fizycznego i psychicznego. Prorok rejestruje całą gamę stosowanych metod od izolatki w piwnicy począwszy (s.5, 51). Było więc śledztwo non stop dniem i nocą (s.36), szybkie tempo badań (s.43), pozbawianie wypoczynku (jw.) i snu (s.51), poniżanie (s.38, 40, 41), zastraszanie (s.43), a także tortury. Ta warstwa nie wnosi jakby nic nowego do polskiej literatury więziennej. Nie całkiem to prawda, Prorok nie podaje tych informacji dla zarejestrowania tylko. Ba one elementem wielkiej gry, która toczy się między więzieniami. Nie jest to jedynie psychomachia, walka na słowa, na argumenty, jak w *Zbrodni i karze* Dostojewskiego. Śledczy - a jest ich wielu - stara się wszelkimi sposobami wymusić przyznanie się do winy, "całe dochodzenie zorientowane jest przeciwko ku wcieleniu podstawowej teorii w sowieckiej procedurze karnej. Wypracował ją jeden z prominentów Wielkiej

Krusza się podstawy ładu komunistycznego w Europie. Warto przypomnieć w takich okolicznościach powstał symbol nieważności komunistów do wolnego świata - Mur Berliński.

- 1945, 30 kwiecień - Hitler popelnia samobójstwo. Sowietci zajmują Berlin.
- 8 maj - Berlin zostaje podzielony na 4 sektory: sowiecki, amerykański, brytyjski i francuski.
- 1948, 24 czerwiec - Sowietci zamykają swój sektor w odpowiedzi na ogłoszenie reform ekonomicznych i monetarnych w 3 pozostałych sektorach.
- 1953, 17 czerwiec - Sowietci używają czołgów do rozproszenia 30 tysięcznej manifestacji w Berlinie Wschodnim.
- 1957, 28 lipiec - ogłoszenie Deklaracji Berlińskiej: państwa Zachodnie wzywają do połączenia Niemiec i do zwiększenia bezpieczeństwa w Europie.
- 1959, 10 styczeń - Sowietci proponują traktat pokojowy: utrzymanie podziału Niemiec i ogłoszenie ich neutralności oraz kontrolę wszystkich przejść do wolnego państwa niemieckiego przez NRD.
- 11 maj - 5 sierpień - brak postępu w rozmowach na temat traktatu pokojowego. Żądania Zachodu połączenia Niemiec i wolnych wyborów.
- 1961, 25 lipiec - Prezydent J.F. Kennedy ogłasza kryzys berliński.
- 13 sierpień - NRD zamyka granicę między Wschodnim i Zachodnim Berlinem
- 15 sierpień - władze NRD rozpoczynają budowę muru aby zapobiec masowemu ucieczkom do Berlina Zachodniego.
- 1970, 12 sierpień - Podpisanie układu między RFN a ZSRR o przyjaźni i współpracy. Za uznanie granic powojennych przez RFN Sowietci zgadzają się na połączenie Niemiec drogą negocjacji pokojowych.
- 1987, 12 czerwiec - Prezydent R. Regan w Berlinie wzywa M. Gorbaczowa: "Panie Gorbaczowie niech pan otworzy to przejście, niech pan zburzy ten mur!"

-Nemo

c.d. ze str. 1

fantazji. Na własny użytek wiem, że innego wyjścia nie ma. Porozumienie, nowa umowa, okrągły stół, przy generalnej demoralizacji społeczeństwa i władzy będzie nowa pomyłka, bo społeczeństwo nie przyłoży ręki do pluga, którym będzie kierowała nie akceptowana przez nie władza. Potrzebne jest pojednanie dla dobra wszystkich - również i władzy.

/-/ m.g

Ruch Solidarności Nauczycielskiej w Regionie Lubelskim przybiera na sile. Postanowiliśmy wrócić do korzeni. Działamy zamieszczamy dokument z 2 grudnia 1981 r. Należy podkreślić, że uczestnikami negocjacji, o których mowa w dokumencie, był p. mgr St. Sochaj obywatel Wojewoda Lubelski.

Porozumienie wstępne między wojewodą lubelskim i Regionalnym Komitetem Strajkowym Szkół, w obecności członków Prezydium Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ SOLIDARNOŚĆ z siedzibą w Lublinie.

Strony postanawiają:

1. 1.1. Powołać zespół inicjatywny ds. wyłonienia w demokratycznych wyborach Wojewódzkiej Społecznej Rady Oświaty i Wychowania. W skład zespołu wejdą członkowie dwóch dotychczas działających komitetów założycielskich rady po osmiu z każdego z uwzględnieniem odpowiednich proporcji w reprezentacji: nauczycieli, rodziców i naukowców.

1.2. Uzupełnić skład Zespołu Inicjatywnego o:

- 9 przedstawicieli największych zakładów pracy woj. lubelskiego wybranych przez samorządy pracownicze,

- przedstawicieli wszystkich wyższych uczelni lubelskich - po 3 z UMCS i KUL oraz po 1 z Akademii Rolniczej, Akademii Medycznej i Polichniki Lubelskiej wyznaczonych przez senaty,

- 9 przedstawicieli wylosowanych szkół województwa lubelskiego,

- 3 z LO, 3 ze szkół zawodowych, w tym resortowych, 3 ze szkół podstawowych - wybranych w głosowaniu tajnym przez rady pedagogiczne.

1.3. W skład zespołu nie będą wchodzić nauczyciele pełniący kierownicze funkcje w administracji, związkach zawodowych i organizacjach społeczno-politycznych.

1.4. W ciągu 1 tygodnia od daty podpisania wstępnego porozumienia ustalony zostanie skład personalny tej części zespołu, która będzie pochodziła z dotychczas działających komitetów. Zespół ukonstytuuje się w pełnym składzie w ciągu dwóch tygodni od chwili podpisania niniejszego porozumienia.

11. Zespół Inicjatywny:

2.1. Opracuje projekty demokratycznych ordynacji wyborczych społecznych rad oświaty i wychowania stopnia szkolnego, gminnego, miejsko-gminnego, miejskiego i wojewódzkiego w terminie do 10 stycznia 1982 r. Podlegają one ratyfikacji w odrębnym porozumieniu między Zarządem Regionu a wojewodą lubelskim (po zasięgnięciu opinii nauczycielskich związków zawodowych). Ratyfikując ordynacje strony określą termin przeprowadzenia wyborów do rad.

2.2. Przeprowadzi w oparciu o przyjętą ordynację wybory do szkolnych, miejskich, gminnych, miejsko-gminnych i wojewódzkiej Społecznej Rady Oświaty i Wychowania.

2.3. Opracuje projekty statutów Społecznych Rad Oświaty i Wychowania, przeksultuje je w środowiskach nauczycielskich i przedstawi do akceptacji wojewodzie lubelskiemu i Zarządowi Regionu. (Statuty Społecznych Rad określą m.in. sposób wyłaniania kandydatów na stanowiska kierownicze w oświacie oraz sposób opiniowania pracy administracji oświatowej).

2.4. Przedstawi statuty do uchwalenia na pierwszych posiedzeniach wybranych Społecznych Rad Oświaty i Wychowania.

Revolucji (...), od 1931 prokurator generalny RF SRK, główny oskarżyciel w wielkich procesach politycznych Andriaj J. Myszynski (1883-1954). Założeniem postępowania karnego jest w jego ujęciu nie tyle ustalenie prawdy materialnej, ile uzyskanie przyznania się ze strony badanego. To najprostsza droga do myrku w imię ludowej sprawiedliwości" (s.44). W tym fakcie - jak w soczewce - skupiają się podstawowe różnice między pojmowaniem prawa, między Wschodem a Zachodem, między cywilizacjami: azjatycką i europejską. Bo "proces oparty na rozwoju rzymskiej praktyki prawa domaga się (...) ustalenia (...) prawdy (materialnej) niezależnie od tego, czy podejrzany lub oskarżony przyznał się do winy. Wiadomo bowiem, że przyznanie mogło być wymuszone" (jw.) Refleksje Proroka wyprzedzają więc jednostkowość sprawu na szerokie wody, choć wyżej przytoczona uwaga zdaje się mieć najszerszą perspektywę. Właściwie na książkę złożyły się relacje z aresztowania, śledztwa i przebiegu sprawy sądowej, przy czym największą uwagę poświęcono procedurze śledczej. Potoczne obserwacje dotyczące kolejnych śledczych też wyprzedzają poza płasko pojęta charakterystyka - z drobnych szczegółów Prorok buduje soczysta portrety. Nie stroniąc od barw ciemnych nie waha się nazywać mjr. Stefana Antosiwicza, szefa poznańskiego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego "dyżurnym Lucyferas czasu (onago) pierwszego tranzytu na obszarach piekieł" (s.69), mimo iż ten "zgrabny, wytmorny, wniejący dobrymi wodami (człowiak) rzadko zniżał się do bezpośredniego kontaktu" (s.54). Najwięcej dało się powiedzieć o poruczniku Władysławie Mackiewicz, "główny specjalista od (...) osoby (Proroka)" (s.37). Poznawał go autor metodą nietypową, bo poprzez jego ciocię. Ich dobor prawdopodobnie nie leżał w gestii Mackiewicza, on był w tym względzie sprawny wykonawca. "Kopnięcia, jak wiewała - regulaminowa, były to błyskawiczne niezbyt silne zreszta wymachy stopy celujące w moja kostkę lub trochę ponad nią. To już był jakiś szczałeb w szkole tortury naukowej (...) niski może, lecz oparty o rzetelną wiedzę anatomiczną i fizjologiczną". I jeszcze: "Mackiewiczowi (...) udawał się bardzo cios piaską jak deska twarda dłoń z boku w szyję. Cios taki podcinał głowę i lała cała postać, pozostawiał ból na długo, widocznie jednak sprawdzono, że nie grozi wytraceniem czaszki z podstawy i przernianiem rdzenia patelkowego, gdyż stosowali go nawet bez podnień zaciekłości, z chłodną metodycznością" (s.45, 47). Ale spoza działań rutynowych wyzierała niekiedy zapalczywość i gorący charakter "wołyńskiego chłopca, nie zziarłego podówczas jeszcze (...), służboma rutyna (...), a wściekłość niepowodzenia (...), dopuszczająca reakcję rozjuszonego (...), wiejskiego osiłka" (s.47).

"Kilka razy w zajądła dazeniu do prandy obiektywnej siegnął po swoja parabelke i grzebnik wie jej kolba po plecach, barku rasionach (...). Siniaki od kolby pistoletu bolaly kilkanascie dni, zniaszczala od pomt-rak" (s.46). Gwoli sprawiedliwosci Prorok przyznaję, że nie był bity po nerkach.

W kilka lat po opuszczeniu więzienia Prorok natknął się przypadkowo na byłego nuczyciela porucznika Mackiewicza, który z rozczuleniem wspominał "szczipła sylwetkę o chłopięcej inteligentnej twarzy", i to, że opowiadał "jak żywo odzywa się w nim wciąż obraz wajonych nabożeństw pod święta figura posrodku rodzinnej wioski. Opowiadał z przejęcia o melodyjności spiewów, o przenikającej go głęboko harmonii chóru

III. Wojewoda lubelski zezwala na kontynuowanie i wprowadzanie zainicjowanych zmian w treściach i metodach nauczania z historii, języka polskiego, elementów filozofii, nauk społeczno-ekonomicznych i etyki, w ogólnych ramach programu z uwzględnieniem obecnych tendencji zmian w oświacie. Postanowienie niniejsze będzie obowiązywało administracyjnie oświatowa i szkolna we wszystkich szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych w województwie lubelskim. Wojewoda lubelski udzieli daleko idącej pomocy w zapewnieniu środków finansowych i materialnych, koniecznych na przygotowanie nauczycieli, wydanie materiałów metodycznych itp. Szczegółowe zasady dotyczące sposobu udzielania tej pomocy zostaną w terminie 7 dni uzgodnione w rozmowach roboczych.

IV. Wojewoda lubelski uznaje fakt istnienia Niezależnego Ruchu Harcerskiego i Federacji Młodzieży Szkolnej. Władza administracyjna nie będzie czynić przeszkód w działalności tych organizacji i udzieli im niezbędnej pomocy. Szczegółowe ustalenia nastąpią w drodze dwustronnych rozmów w najbliższym czasie.

V. Strony powołują Grupę Roboczą w składzie:

- wicewojewoda lubelski - St. Sochaj,
- wicekurator oświaty i wychowania - F. Glesiajuk,
- dyr. Biura Org. Prawnego i Kadr UW - W. Koprucki.
- wiceprzewodniczący ZR NSZZ SOLIDARNOSC Regionu Środkowo-Wschodniego - J. Karpiński,
- członek Prezydium - N. Wojciechowski,
- przewodniczący RKBS - W. Czajka,
- członek RKBS - J. Hempel.

Strony uznają, że w razie potrzeby w pracach grupy będą uczestniczyli doradcy i eksperci. Grupa Robocza przedstawi protokół uzgodnień i rozbieżności w sprawie realizacji wszystkich postulatów zgłoszonych w dn. 13.10. br. wojewodzie lubelskiemu przez Regionalną Sekcję Oświaty i Wychowania na spotkaniu przedstawicieli ZR i RKBS z wojewodą lubelskim w terminie do dnia 31.12.1981 r.

VI. Z powodu udziału w strajku czynnym nie będą wyciągnięte wobec uczestniczących nauczycieli żadne konsekwencje.

VII. Regionalny Komitet Strajkowy Szkół i Prezydium Zarządu Regionu - dostarczając we wstępnym porozumieniu możliwość konstruktywnego rozwiązania problemu uspołecznienia oświaty na terenie woj. lubelskiego odwołuje z dniem 3.XII.1981 r. od pierwszej zmiany strajk czynny we wszystkich szkołach ponadpodstawowych i placówkach oświatowo-wychowawczych, utrzymując jednocześnie gotowość do strajku czynnego we wszystkich szkołach ponadpodstawowych aż do czasu zawarcia ostatecznego porozumienia. W przypadku naruszenia przez władze oświatowe p/w ustalen związek podejmie akcję strajkową. Lublin, 2.XII.1981 r.

Wojewoda lubelski
EUGENIUSZ GARBIEC
Przewodniczący Regionalnego
Komitetu Strajkowego Szkół
MACŁAW CZAJKA
Wiceprzewodniczący
Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego
NSZZ SOLIDARNOSC
JANUSZ KARPINSKI

dziwcząt, o bujnej zieloni i wstęgach zdo-
bnych krzyż, o ciepłym powiewie wołyn-
skiego wiatru" (s.38). Tajemnica jest
człowiek!

Kontakty z innymi śledczymi jako bardziej
złośliwie nie dawały pola do takich obser-
wacji. Ale warto tu wspomnieć Natana
Praskiera, z którego ust popłynęło zwi-
szczenie: "Ja, wiecie w tej robocie od przed-
wojny jeszcze... Rozumiecie mnie, w partyj-
nej robocie. A wojnę w Związku... I cały
czas człowiek czekał na ten polski socja-
lizm... nie tak, całkiem nie tak. Swoboda
po pracy i żeby człowiek mógł się kobieta
niecierpieć jak należy... A tutaj cała dobę
te papierki, zyciorys, przesłuchanie, zy-
ciorys, podejrzenia o to i o tanto - ile z
tego naprawdę ważne?" (s.9) I był Ambroży
"Wtyczka" w Urzędzie Bezpieczeństwa, dzięki
której Prorok zdobył informacje na temat
planów, jakie por. Mackiewicz miał w sto-
sunku do niego - uważając go za inspiratora
i to szczególnie niezbędne jego marzy o
karze śmierci (s.77).

Ogół pracowników Urzędu, z jakimi autora
zatknał los, przedstawiał się bardzo niesko-
zystnie. Śledczy "Krępek" w piąciach,
prywatny, hałasujący "Zischoł" (s.61)
"postrach aresztu, tapy najczystziej rozju-
szony", to on po pijanemu zatłukił stargo
młynarza Niemca, z grupy wiślickich
volks- czy reichsdeutschów (s.66-67).
"Śledczy kabotyńca okazał się Julian
Wojciak" (s.67-71). Doradcy radioccy;
Kolesow: "dosc kanciasty w gabarycie (...)
blondyn o wydłużonej twarzy z dosc wydatny-
mi kości policzkowymi uśiał w ciągu dłu-
gich minut wpatrywać się szklistymi nie-
bieskimi oczami, w których widziałeś skute
lodow tafle jezior sybirskich; Taka nieru-
chowa toń wogła jednak wzbrac przewidywa-
w przyplynie okrucieństwa, fanatyzmu, bądź
szalu" (s.62) i Majorow "krępy, przysa-
dzisty (...)" zapisał się we mym pamięci jako
"wilczek" (s.59) A jeszcze Młynarek, specja-
lista od bicia oraz profos Gałazka "chmur-
ny nybujały choc gwałtowniej kompleksji" -
(s.53), "jeden z powniejszych diabłów tego
piekła" (s.52), przedwojenny komunista po-
znanski (s.53). "W twarzy tego dorocy
intrygowaly opadłe na krawcach margi,
naskie i zawsze zacisnięte. W prywatny
fizjognomicznie oznaczac waja gorczy i znie-
chęcenie. Czy w ich grymasie odcisnęła się
poniewierka lat dawniejszych, której nie
była już zdolna wynagrodzić zbyt pozna-
szansa życia, czy też deziluzja (...)
tylko na wiarę odczuć lutanproletariusza"
(s. 1w.). Ale właśnie od tego milkiwego
człowieka otrzymał niegdys autor cebulę
(s.55).

Książka Proroka jest niszowykłym dokumen-
tem czasów terroru - ostrość obrazu,
jawnosc oceny obszarów dobra i zła nie jest
zamazana osobistymi resentymentami. Dlatego
też warto poświęcić jej trochę uwagi.
Łukasz Szalewski

PRO. MEMORIA..

W czasie, gdy władze centralne probuja
nawiązać kontakt z kierownictwem Solidarno-
ści, przypominamy społeczeństwu naszego re-
gionu, że za działalność związkową i auten-
tycznie pedagogiczną usunięci zostali ze
szkół następujący nauczyciele:

1. Lucyna Duma - nauczycielka V LO w Lublinie.
2. Józef Juszczyński - nauczyciel VII LO w Lublinie.
3. Janusz Rożycki - nauczyciel LO w Biłgoraju.
4. Janina Szymajda - nauczycielka VII LO w Lublinie.
5. Bogdan Wagner - nauczyciel zespołu Szkół Ekonomicznych w Lublinie.
6. Janusz Woźnica - nauczyciel LO w Hrubieszowie.

Oczekujemy, że odpowiednio władze okaże
się wykrygodne w swoich deklaracjach i
rychło zaproponują im pracę szkole.

Fragmenty dyskusji z 22 stycznia '89

Red: Spotykamy się w końcu stycznia. mamy do odnotowania sporo zdarzeń. Posiedzenie KC partii, potem KKW Solidarności - uchwała w sprawie pluralizmu politycznego i związkowego KC oraz stanowisko w tej sprawie KKW. Chyba na kanwie tych dokumentów potoczy się nasza dyskusja.

Liber: Wydarzenia ważne, oby ze strony partii nie były pozorowane. Władza, która ustami Rakowskiego deklarowała, że dąży do zapewnienia stołu Polakom, niezależnie od okrąglonego stołu, zdaje się zrozumiała, że bez woli społeczeństwa niczego sensownego dokonać nie zdoła. Generalnie rzecz sprowadza się do oddawania władzy zaufaniem - swego rodzaju legitymizacja władzy. Jaki autorytet społeczny autentyczny może tę władzę wesprzeć. Odrzucenie ryzyko bierze na siebie Lech i KKW. Ryzyko, które można porównać z tym, które podjął kardynał Wyszyński za czasów Gomułki - wiemy czym się wtedy skończyło. Sytuacja dzisiaj jest inna społeczeństwo dojrzałe, sytuacja geopolityczna lepsza, sąsiednie kraje się demokratyzują, zwłaszcza Węgry, ale mimo wszystko ryzyko jest duże. Wszystko chyba wyjaśni się w najbliższych wyborach do Sejmu - na ile będą to wybory autentyczne.

Kot: Dla mnie również sprawdzianem intencji władzy będą wybory: po pierwsze, ordynacja wyborcza, po wtóre ich przebieg. Gngis myślałam, czy takich wyborów nie powinna nadzorować komisja międzynarodowa, czy jakieś ciało niezależne np. kościelne, chociaż Kościół zawsze wzbierał się przed rolą arbitra. Marzyłoby się autentyczne wybory najlepiej z okręgami jednomandatowymi i z nieokreśloną liczbą kandydatów wyłonionych przez zorganizowane grupy społeczne czy chociażby większe zebrania środowiskowe...

Liber: O tak demokratycznej ordynacji wyborczej możemy sobie porozmawiać. Trudno przewidzieć, na ile partia ustąpi. Bardziej prawdopodobne, że partia zechce odstąpić ileś miejsc w Sejmie tzw. opozycji. Pamiętacie Państwo, że już prof. Kozakiewicz postulował oddanie 40% mandatów opozycjonistom, to by już było coś...

Junosza: No i co?... Znowu bysmy brali udział w pozorowanych wyborach. Chyba, że władza swoich posłów desygnowałaby bez wyborów, a 40% wybrano by drogą głosowania z list ustalonych przez środowiska niezależne. Jeśli to ma być demokracja 40-to procentowa, to niech tak będzie... Wiem, że władza ma opory. Ponad czterdzieści lat fasady rzekomych partii czy stronnictw politycznych. Ja już widzę próby manipulacji. Zobaczcie, jak ZSL i SD chcą przekształcić się w partię - żeby blokować zakładanie partii przez chłopów, rzemieślników itd. Ba, nawet marionetkowi CHSS mianował się Unia Chrześcijańsko-Społeczna - też partia.

Liber: Nie możemy nikomu zabronić nazywać się partia, niech ich będzie dużo. W ustrojach parlamentarnych tak jest; oczywiście liczy się zawsze siła w wyborach. Czy do najbliższych wyborów doprowadzą wyborców partie polityczne - trudno przewidzieć. Sądzę, że mamy dość fachowców do przygotowania ordynacji wyborczej w naszych warunkach. Problem w tym, na ile władza odpuści pod presją

społeczeństwa, które jest władzy potrzebne do wyjścia z kryzysu: czy da te 40% mandatów, czy stanie do wyborów demokratycznych nie rezerwując sobie z góry odpowiedniej puli miejsc poselskich...

Kot: Chyba musimy zostawić ten problem, wiemy czego byśmy chcieli, a czym się będziemy musieli zadowolić. Pomówmy o tym, co z tego wynika dla oświaty, dla nauczyciela. Warto chyba podjąć watek związkowy. Nawet "Trybuna Ludu" nie pisze już "była Solidarnosc", Jaruzelskiemu przez usta przeszło to słowo. A więc Solidarnosc jest w języku powiademy politycznym, na ile jest w szkołach?

Liber: Solidarnosc w szkołach jest. Nie dalej jak wczoraj koleżanka zwraca się do mnie ze słowami "to kiedy zakładany Solidarnosc?" Ja odpowiadam, "a co u was nie ma, a kto was rozwiązał". Zmieszła się. W szkołach jest jakiś ruch. Nie wiem, jaki to przyjmie obrot. Moim zdaniem od członków i od tych, którzy z młodych chcieliby wstąpić do Solidarności trzeba wymagać deklaracji w formie "wyrażam wolę kontynuowania (podjęcia) działalności w NSZZ Solidarnosc" i to robić już. To się zresztą zaczęło. A forma prawna przyjdzie później. To przecież powiedział Lechu. W ostatnim oświadczeniu KKW czytamy, że członkowie sami zdecydowali o strukturze Związku. Reaktywowanie organizacji na szczeblu placówek już powinno nastąpić bez żadnych obaw.

Junosza: Są placówki nowe, tam nie było Solidarności przed stanem wojennym, kto się tam zajmie zakładaniem nowej komórki?

Liber: Chyba są ludzie z inicjatywą. Sporządzić listę, zebrać podpisy tych, którzy deklarują wolę kontynuowania bądź podjęcia działalności w Związku i działać. Istnieje przecież w Lublinie i Komitet Organizacyjny i Regionalna Rada Sekcji Oświaty i Wychowania, osób, które mogą służyć radą i informacją jest wiele. Dzis nie można tracić czasu.

Kot: I zaczynać utarczki z dyrektorami, czy z władzą wyższą?

Liber: Zachowywać się jak każdy związek zawodowy. Solidarnosc ma program, ma statut. Można jedno i drugie poprawić, ale nie zaczynamy od zera. Solidarnosc Nauczycielska w Lublinie ma swój dorobek i stanu przedwojennego i powojennego i wojennego też. Zasadniczym zadaniem jest troska o warunki psychiczne (moralne) i materialne funkcjonowania nauczyciela i szkoły - a to zagadnienie bardzo, bardzo szerokie. Tam się mieszczą i białe plamy i niesprawiedliwość dyrektora. Troska o warunki psychiczne pracy nauczyciela (i ucznia) musi stać na jednym poziomie z troską o byt materialny - tak przystoi nauczycielom.

Junosza: Przypomnę, że oglądałem ostatnio Porozumienia z Wojewodą po strajku szkolnym w 1981 r. w Lublinie, proponuje i do tego wrócić... warto! i mam jeszcze obawę, czy znowu do Solidarności nie wejdzie sporo informatorów esbeckich i rozbijaków?

Liber: Obawy te podzielam, chociaż inaczej bym te jednostki określał. Solidarnosc przeszła pewne oczyszczenie. Działacze są bardziej doświadczeni. Dwoch rzeczy powinniśmy dopilnować: demokracji i konsekwencji. Tej drugiej zwłaszcza, by uchronić się od wad demokracji zwłaszcza gadatliwości i bałaganu organizacyjnego...

Red: Dziękuję za dyskusję i zapraszam na następne spotkanie w końcu lutego.

do pana mgr. Edwarda Lenczuka - prezydenta miasta Lublina oraz do pana mgr. Tadeusza Pokrzyckiego - przewodniczącego MRN radnych miasta Lublina.

Pomniki współtworzą obraz miasta i stanowią o jego artystycznym obliczu, jednakże - obok treści estetycznych - ekspozycja one te wartości, które dla mieszkańców są wartościami nadrzędnymi i odzwierciedlają jego historię, kulturę, tradycję, a tym samym świadczą o recepcji historycznej, kulturalnej, obyczajowej, moralnej itp.

Stoi w Lublinie pomnik człowieka, którego nazwisko w powszechnej świadomości Polaków łączy się z systemem bezprawia i przemocy, najbardziej ponurym i nisludzkim okresem naszych najnowszych dziejów. Bolesław Bierut był odpowiedzialny za akty brutalnego terrorku i okrutnego gwałcenia praw człowieka.

Dziś nie ma wątpliwości, że był pierwszym i największym polskim stalinowcem, że - przez analogię - ten okres naszych dziejów można wymiennie nazywać stalinizmem lub bierutowszczyzną (stalinizm w Polsce niejedno miał imię). Dalsze istnienie jego pomnika stanowi zniewagę dla tysięcy niewinnie zamordowanych patriotów, jest naigrzywaniem się z ich meczenskiej śmierci, a dla żyjących ofiar represji stanowi zsydercze potwierdzenie zwycięstwa zła nad dobrem, kłamstwa nad prawdą, bezprawia nad prawem, nienawiści nad miłością i przyjaźnią, stanowi zaprzeczenie tych imponderabiliów, które Polacy uznawali od zarania swych dziejów.

Szanowny Panie Prezydencie, Szanowny Panie Przewodniczący, Szanowni Panowie Radni, nie jest zapewne nadużyciem z mej strony, jeśli w imieniu rodzin ofiar UB i "Informacji" wyartykułuję pod panów adresem postulat wyburzenia pomnika Bolesława Bieruta. Równocześnie apeluję, by z tego samego materiału, w tym samym miejscu postawić pomnik ofiar bezprawia i terrorku, a plac wokół pomnika nazwać placem ofiar stalinizmu.

Pomnik Bieruta oskarża nas, mieszkańców Lublina, o brak historycznej pamięci. Jego wyburzenie stanowić będzie akt sprawiedliwości dziejowej - zaświadczy, że jednak w ostatecznym rozrachunku dobro zwycięża zło, a prawo triumfuje nad bezprawiem. Będzie również symbolicznym wypełnieniem niepisanego testamentu ofiar bierutowszczyzny i stalinizmu w Polsce. Obok postulowanego przez nasz naród odkrywania białych plam naszej najnowszej historii muszą być również odkryte i ujawnione w całej rozciągłości krwawe czerwone plamy, które razem - o ironio! - komponują się w kolor naszych barw narodowych. Tylko w ten sposób możemy usunąć skazę, jaką dla naszego miasta jest istnienie pomnika Bieruta, a tym samym aktywnie zaznaczyć swój udział w ogólnonarodowym procesie odnowy, przebudowy i jawności naszego życia społecznego, kulturalnego i politycznego. Tego domaga się od nas historia.

Norbort Wojciechowski

(za Przeglądem Katolickim nr 4)

Kariera Jaka zrobiło określenie - korupcja - dowodzi jak decydująca rola odegrała w jej rozpowszechnianiu ideologia polityczna. Korupcja opanowała wszystkie sfery życia społecznego, ale zdecydowanie przypisana jest władzy i polityce.

W sensie dosłownym słowo "korupcja" oznacza zepsucie, rozpad, upadek. Pierwotnie odnoszono je do procesu rozpadu ciała ludzkiego po śmierci. U schyłku średniowiecza powszechnie, a nawet obsywnie interesowano się zjawiskiem śmierci fizycznej. Powstał nurt w sztuce i literaturze zajmujący się nietrwałością ciała ludzkiego, nietrwałością rzeczy doczesnych. Niekiedy jednak korupcja oznaczała zepsucie obyczajów, kultury, języka. W okresie renesansu korupcję coraz częściej kojarzono ze sferą życia politycznego. Stało się tak dlatego, że wzrosło znaczenie państwa politycznego. Zdecydowanie połączył korupcję z władzą i polityką wiek XX. Zaczęto pisać o "machinie politycznej" i skorumpowanych politykach (T. Roosevelt w związku z kampanią przeciw korupcji w handlu i polityce użył słowa "muckraking" które weszło na stałe do języka prasy amerykańskiej). Tyle o genezie i historii.

Dzięki wytrwałej propagandzie komunistycznej (mają w tym swój udział także liberałowie państw zachodnich) stajemy o korupcji polityków zachodnich lub skorumpowanym systemie walki o władzę. Komunistycznym rządom i politykom przypisuje się wiele innych cech, lecz rzadko mówi się o ich korupcji. A przecież jest to najpowszechniejsze zjawisko w "naszym" obozie państw socjalistycznych! Język rodzimy uległ takiemu skorumpowaniu, że zatarły się prawdziwe znaczenia słów a wrażliwość na jego degenerację prawie znikła. Zło stało się cechą tak powszechną, że aż niedostrzeżalną. O korupcji systemu nauczania w PRL dowiadujemy się, gdy wybuchą skandal w rodzaju fałszerstwa świadectw w Liceum im. St. Staszica. Klasyczny przykład korupcji etyki zawodowej! Czy środowisko nauczycielskie zareagowało?

Poza nielicznymi protestami - nie stac dotychczas nauczycieli na reakcję. Potwierdza to wyżej sformułowana teza - zło jest tak codzienne, że nikt nań nie reaguje.

Środowisko nauczycielskie winno być niezwykłe wyczulone na takie i inne objawy patologii zawodowej, czy może lepiej: korupcji.

Przysięga nauczycielska ma większy nawet ciężar niż hipokratesowa. Każdy przysię, że refleksja ta dotyczy rzeczy oczywistych - ale jeśli tak, to dlaczego nie ma oczywistych niejako automatycznych reakcji na zło? Ta obojętność i odporność na korupcję systemu wychowawczego jest ceną jaką płacimy za kilkadziesiąt lat rządów komunistycznych.

Ku rozważeniu napisał Nemo

Komunikaty

23.I.1989 r. w Puławach wznowiło jawna działalność koło NSZ "Solidarność" w Zespole Szkół Chemicznych.

Dnia 30.I.1989 r. odbyło się posiedzenie kolegium drugiej instancji w sprawie zorganizowania przez kol. Zygmunta Łupinę obchodów 70-tę rocznicy odzyskania Niepodległości Polski.

Kolegium utrzymało w mocy decyzję kolegium I instancji, ale odstąpiło od zaszędzenia grzywny.

W listopadzie 1988 r. bawił na KUL i, brał udział w dyskusji panelowej zorganizowanej przez Sekcję Socjologii KUL prof. Zbigniew Kwiecinski - wybitny znawca problemów polskiej oświaty.

Tym razem wyowiadał się na temat pokole-

nia pogrudniowego. Oto niektóre myśli prof. Kwiecinskiego:

Młodzi - dwudziestoletni nie pamiętają zamachu na wolności obywatelskie z 13 grudnia 1981 r. Ale z tym zdarzeniem wiąza się zasadnicze zmiany kulturowe. Pełnia pewna formacja - pekił system - autorytarnego etatyizmu. Młodzież nie ma kompetencji do budowania państwowego ładu. To pokolenie pogrudniowe zostało porzucone przez własnych dorosłych. Wiemy dobrze, że EDUKACJA jest elementarnym warunkiem do uczestniczenia w KULTURZE, a stan szkoły powszechnej jest zapora w osiągnięciu dziedzinia językowego. Szkoła odnawia ten porzucony ład i świat. To pokolenie jest osaczone przez urządzenia stare.

Najwyższa kompetencja człowieka - to posiadanie JĘZYKA, 25% elementarnych pojęć opiewuje przeciętny reprezentant tego pokolenia (a warto pamiętać, że 16% opanowania - to już analfabetyzm).

Mamy takie zjawisko: szkoła jest zapora, pułapka - szkoła nie daje elementarnej kompetencji. Analfabeci pokolenia współczesnego popadają w nit, że szkoła daje wiedzę! Dobra młodzież jest w opozycji do szkoły (talia ona stanowi zaledwie 3% ogółu), tymczasem 35% młodzieży głęboko wierzy w mit szkoły. Dwie trzecie młodzieży to ludzie nie mający tożsamości kulturowej.

Czy młodzież ma racjonalne kompetencje odrzucenia mitu? Człowiek nie może osiągnąć orientacji na wartość, jeśli nie osiągnie orientacji na wartość swojego państwa, swojego społeczeństwa. To państwo anarchizuje samo siebie. Społeczeństwo jest w konflikcie z państwem, i dlatego społeczeństwo może cofnąć się do poziomu przedmoralnego. Młodzież nie szanuje norm swojego państwa. Młodzież jest zorientowana w dużej części hedonistycznie. Tylko elita umysłowa jest zorientowana na wspólnotę. Zaledwie 0,5% młodzieży orientuje się na normy państwa.

Młodzież robotnicza jest wielką siłą regulacyjną, zajęta postawą roszczeniową.

Oto centralne kompleksy wartości współczesnych Polaków:

1. osobowe (jak wolność, godność)
2. patriotyczne (odzyskanie suwerenności państwowej)
3. socjalne (egalitaryzm)
4. religijne.

Tyle zanotował student

Ciuciubabka to zabawa dla dzieci. Nauczyciele są jak dzieci, pomyślał tow. Miścio - premier i razem z ministrem oświaty postanowił zabawę rozpocząć od nowa.

Już w 1983 roku "ludowa władza" obiecała uposażyć nauczycieli na równi z kadra inżynieryjno-techniczna. Pieniędzy nie stało, więc wykombinowali sobie "teraz nauczycielom powiemy, że ich zrównamy z zatrudnionymi w sferze produkcyjnej", ale musza poczekać do 1992 roku, bo kiesa państwa znowu pusta. Żeby było śmieszniej, dowodzą, że "w nomenklaturze zatrudnionych nie ma już kadry inżynieryjno-technicznej" (a gdzie się podziała?) - więc nie ma możliwości porównania, a ponadto porządek trzeba zrobić w całej sferze budżetowej (szkuba zdrowia, oświata, urzędniczy, kultura). Nauczyciele są cierpliwi więc w ciuciubabkę zagrają.

Na marginesie pytanie: do jakiej "sfery" należy kadra zawodowa w wojsku i milicja? A może poki co, wrzucić do wspólnego koszyka fundusz osobowy resortów zdrowia, edukacji, kultury, spraw wewnętrznych, obrony narodowej i podzielić go po równo na poszczególne zatrudnionych wg wykształcenia i stażu pracy. Wiem, że uszczknie się trochę wojskowym i milicjantom, ale oni przecież powinni być najlepiej ideologicznie przygotowani do znoszenia "przejęciowych trudności materialnych ludowej władzy"

- Junosza

PS. W ostatniej chwili doszła wiadomość, że o pieniądzu strajkują nauczyciele w Krakowie. Gł lepszy byłby strajk podatników z Krakowa gdyby, kwoty podatkowe wpłacili na jakiś komitet dofinansowania nauczycieli a pokwitowania złożyli w urzędzie skarbowym.

Listy do redakcji

PAMIĘĆ ZAWODZI...

Przepraszam Nauczycieli z LO im. A.J. Czartoryskiego w Puławach, ponieważ w wywiadzie udzielonym na łamach SN o strajku szkolnym w 1981 r. pominąłem fakt, że Solidarności w tej szkole ogłosili strajk czynny (zgodnie z tej instrukcją Sekcji) dn. 1.XII.1981 r. Ale już 2.XII.81r. zostało zawarte porozumienie wstępne z wojewodą lubelskim i dlatego nie zapomniałam tego faktu puławskiego!

Zenobia Kitówna

JESICZE O KALENDARZU SOLIDARNOSCI NAUCZYCIELSKIEJ '89

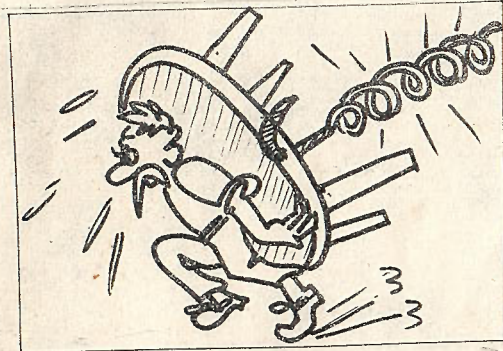
W sprawie katyńskiej zaproponowałem zapis "4.04.1940r. wywiezienie jenców - oficerów polskich z Kozieleiska, Ostaszkowa i Starobielska w nieznanym kierunku" (ponieważ Redakcja podała zdanie: Wywiezienie z Ostaszkowa i Starobielska do Katynia).

Zaproponowałem też następane zdanie: kwiecień 1943r. - odkryto groby katyńskie kryjące jenców z Kozieleiska." Wydawcy kalendarza twierdzą, że jedno zdanie przeczy drugiemu (!) Pytam: dlaczego? Nie widzę żadnej sprzeczności. Przecież w 1940r. jency zostali wywiezieni w nieznanym kierunku. Przypadek zdarzył, że została odkryta tajemnica jenców z Kozieleiska właśnie w Katyniu. Nie ma natomiast jenców ze Starobielska i Ostaszkowa w grobach katyńskich. Nie trzeba powoływać się w tej sprawie na Historie Pobóg-Malinowski. Pozostaje nadal tragiczna tajemnica los jenców z dwóch cytowanych w Kalendarzu obozów!

2. Dlaczego wrzesień ma obejmować tylko daty z 1939r. skoro od stycznia uwzględnione są zdarzenia z okresu PRL? A zatem powstanie KOR-u należało odnotować.

3. A Kalendarz jest bardzo ładny! Dziękuję wydawcom.

Czytelnik



Wreszcie mamy okrągły stoł!

=====

Numer zamknięto 5 lutego 1989 r.
SOLIDARNOSĆ NAUCZYCIELSKA NR 78
Lublin, luty 1989
cena 50 zł.

=====